

Czy mamy alternatywę?

Wystawa trwa w Kamienicy Hilarego Majewskiego, a jej spiritus movens to Wiktor Skok, muzyk sceny hardcore punk, artysta wizualny, kurator niezależnych projektów. Do udziału w najnowszym wydarzeniu zaprosił duet Distort Visual (Ola i Przemek Hoffer), Sect7, Marcina Pryta oraz współtworzone przez siebie: grupę Jude i duet Txt Eye, a pracy kuratorskiej podjęła się Magda Milewska. „Pozor!” po czesku znaczy „uwaga!” – co sugeruje, z czym będziemy tu mieli do czynienia.

Gdyby to była duża ekspozycja, trudno byłoby znieść tę kakofonię bodźców wizualnych i dźwięków, gęstość atmosfery zagrożenia. Jednak organizatorzy, zdając sobie z tego sprawę, postawili na zwiezłość, a prace: instalacje, filmy, wydruki umiejscowili w taki sposób, że nie konkurują ze sobą i nie męczą. Przy czym każda propozycja przyciąga uwagę, wręcz narzuca się widzowi wyrazistą formą: światłem, hałasem, kształtami. Nic nie pozostaje niezauważone. Nie ma tu miejsca na dyskrecję, subtelność i półśrodki – to sztuka „uliczna”, industrialna, która musi się przebić przez chaotyczną rzeczywistość codzienności.

Pomyślane jest to tak, że wszyscy artyści są współtwórcami powstałej całości i biorą odpowiedzialność za jej przekaz – nie ma informacji, kto jest autorem poszczególnych prac (można się tego dopatrzyć jedynie na projekcjach wideo).

Na początek – jeszcze na klatce schodowej – dwa nakręcone kamerą „z ręki” na łódzkich ulicach wyblakłe, dalekie od doskonałości filmy Marcina Pryta z 1991 roku, które są klamrą całej tej prezentacji. Gdy wchodząc na wystawę, oglądamy je po raz pierwszy, sentymentalnie przenosimy się w przeszłość. Trębacz pod wielkim blokiem wykonuje dla zarobku religijne utwory, a towarzyszy mu, niczym prorokowi, wciąż rosnąca grupa dzieci i dorosłych gapiów i wręcza mu dary w postaci pieniędzy. Drugie dno tej opowieści to „maluchy”, duże fiaty, zgrzebne ubrania... Podobnie w drugim filmie (tu dochodzą odrapane kamienice centrum miasta, ale i przemykające ulicą elegantki), którego bohaterką jest Teresa – tak wynika przynajmniej z tytułu filmu, bo po wyglądzie trudno rozpoznać pleć. Zmarnowana, stara twarz kontrastuje z młodszą sylwetką i całkiem żwawym krokiem. Wykonująca bezwiednie od czasu do czasu pewne gesty Teresa ma do przeniesienia sporo zdobytych w mieście „skarbów” – robi to na raty, aż dochodzi do sklepu spożywczego, w którym sprzedaje znalezione butelki... Oglądane po raz drugi, na trasie wyjścia z wystawy, filmy przestają budzić sentyment, a zaczynają niepokoić – teraz kojarzą się bowiem z dystopijnym światem po apokalipsie. Czy znów taka będzie nasza rzeczywistość?

Proste jarzeniówki umieszczone w dwóch miejscach lekko rozświetlają ciemność, co tworzy klimat tajemnicy. A dalej wkraczamy na teren objęty ową spodziewaną „apokalipsą”. W takiej czy innej formie jest ona nieunikniona – o czym zdaje się mówić praca, która jako jedyna wymyka się programowej surowości, szorstkości, brutalności środków artystycznych stosowanych przez to środowisko. Precyzyjne, delikatne, białe rysunki chylących się ku upadkowi korynckich kolumn naniesione są na czarno-białe zdjęcia zdruzgotanych antycznych świątyń. Elegancja ma tu uzasadnienie – przemijają nawet złote ery, a cóż dopiero nasze szare czasy.

Symbolem upadku kultury i cywilizacji w ogóle, obok zniszczonych kolumn, może być też wieża strażnicza – jedna z wielu współtworzących dosłownie rozumianą żelazną kurtynę, mur, z którym zderzenie oznacza śmierć. Na projekcji widzimy na zmianę wieżę pod różnymi kątami i wiszące na drutach kolczastych zwłoki zastrzelonego uciekiniera z krainy socjalistycznego „dobrobytu”. W pomieszczeniu obok – „jazgot” migoczących świateł i monitorów, a na niektórych filmy z boczną koleją, wagonami towarowymi. Atmosfera zagrożenia, alarmu, strachu – nie do końca wiadomo

przed czym. Wagony towarowe historycznie źle się kojarzą. Wywózka na katorgę, na śmierć.

Dalej mroczny nastrój jest podtrzymywany poprzez zdjęcie fragmentów skrzywanej siatki ogrodzeniowej, oświetlonej mocnym reflektorem. A poczucie zagrożenia wzmacnia jeszcze zatrważająca kakofonia dźwięków miażdżonej podczas uderzenia blachy oraz innych, nieokreślonych, towarzyszących równie jazgotliwemu, migotliwemu filmowi, gdzie spośród nieustannie zmieniających się abstrakcyjnych obrazów wydobyć można od czasu do czasu kształty zmiażdżonych samochodów (do tego instalacja w postaci skrzynki, w której znalazły się m.in. cegłówka, pojemnik z ołówkami i pusty karton – czy to mówi o bezsensowności myślenia o życiu po życiu, czy o tym, że cały ten nasz życiowy bagaż w chwili śmierci traci znaczenie?). Wszystko to zestawione z wielkim na prawie pół ściany wydrukiem kolażu z rysunkiem orbit, fragmentami opakowań z kodami kreskowymi i częścią posągu przedstawiającego mężczyznę wznoszącego ręce ponad głowę – tu może w geście otwartości na to, co ma nadejść...

Jest jeszcze czarna ściana z czarnymi (w nieco innym odcieniu), agresywnymi znakami, symbolami, od czasu do czasu rozświetlana w całości lub punktowo. Czy to prymitywne pismo tych, którzy przetrwają i będą musieli zaczynać wszystko od nowa?

Ta mocna, wyrazista wystawa wpisuje się w klimat niepokoju, który od pewnego czasu dominuje w kulturze. I budzi silne emocje. Jest jedną z ciekawszych, jakie mogłam oglądać w ostatnim czasie.

Aleksandra Talaga-Nowacka

**„Pozor!” - wystawa zbiorowa w Kamienicy Hilarego Majewskiego, czynna do 26 I 2025.
Kuratorka i producentka: Magda Milewska. Prezentacji towarzyszy wydawnictwo wzorowane na zinach.**